Nr. 206. We Lwowie, — Czwartek dnia 6. Września 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Hassenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 5. września.

Niedzielny pochód Towarzystw kurkowych we Wiedniu na cześć jubileuszu rządów cesarza był rzeczywiście imponującą manifestacją. Reprezentowane były towarzystwa kurkowe z kilku niemieckich prowincyj Austrji, z Niemiec i Szwajcarji. Ale że Wiedeń musi przy każdej sposobności okazać, że jest „Krähwinklem", więc też centralny komitet kurkowy wzywając mieszkańców ulic, któremi pochód miał przechodzić, do ustrojenia domów, i dodając, że przybędzie „mnóstwo obcych strzelców, ze wszystkich krajów Europy" (!) zawołał, że domy ustroić należy, „aby pokazać, jak Wiedeńczyk czci swoich gości!" Kogóż więc czczono — czy cesarza czy gości?...

Manewry w Czechach, zostały w skutek wylewów zaniechane; cesarz i cesarzewicz powrócili wczoraj do Wiednia.

Ambasador niemiecki ks. Reuss wrócił do Wiednia i objął urzędowanie.

Według *Fremdenblattu* już temi dniami zostaną mianowani członkowie asekuracyjnej Rady przybocznej, przewidzianej ustawą o zabezpieczeniu robotników, co będzie stanowczym krokiem do ostatecznego przeprowadzenia tej ustawy. Co się tyczy stowarzyszenia robotników i oficjalistów kolejowych, mających być pociągniętymi pod ustawę o zabezpieczeniu, to odnośne statuta zostały już przedłożone do zatwierdzenia ministerstwu spraw wewnętrznych, zatwierdzenie to jednak jeszcze nie nastąpiło, gdyż potrzebną jest tutaj opinia asekuracyjnej Rady przybocznej.

Zagrzebski *Obzor* dowiaduje się z Pesztu, iż w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach uważają ustąpienie już w najbliższym czasie bana hr. Khuena za rzecz zadecydowaną. Mówią, iż hr. Khuen otrzyma tekę handlu a jego miejsce w Zagrzebiu zajmie hr. Władysław Pejacewicz.

Z Poznania donoszą: W zebraniach wyborczych obok inteligencji, brał bardzo żywy udział lud wiejski, lecz poważnie mieszczaństwo, które stosunkowo najpomyślniej się rozwija, i którem najmniej dało się uczuć groźne przesilenie na polu ekonomicznem. O rozwoju mieszczaństwa świadczy najlepiej wielce pocieszający fakt, iż nie ma miasta, miasteczka, w którem by nie istniało jedno lub więcej towarzystw przemysłowych, poświęconych szerzeniu oświaty i wykształceniu fachowemu członków, w któremby nie było kasy zaliczkowej, lokalu zebrań, czytelni itp. Przoduje w tym względzie Poznań, gdzie stan mieszczański, stan kupiecki, przemysłowy i rękodzielniczy pomimo najniepomyślniejszych warunków, stawia czoło konkurencji niemieckiej na wszystkich polach wychodząc z tych zapasów częstokroć zwycięzcą. A na pochwałę firm polskich powiedzieć należy, iż materjalne powodzenie zawdzięczają w części klienteli niemieckiej; Niemcy bowiem przekonawszy się o ich rzetelności i uczciwości kupieckiej, pomimo narodowych przeciwieństw chętnie zawierają z nimi interesa. Co więcej, są takie handle i warsztaty polskie, których głównym odbiorcą jest publiczność niemiecka, między którą wielce rozpowszechnionem jest zdanie, iż wyborny i gustowny towar po cenie umiarkowanej można nabyć tylko u Polaków.

Dnia 14. bm. odbędzie się walne zebranie akcjonarjuszów Banku ziemskiego głównie dla dokonania zmiany statutów w tym duchu, iż z wykluczeniem wszelkich innych czynności ma być zadaniem Banku jedynie: 1) kolonizacja, czyli zakupno większych obszarów i rozprzedaż pojedyńczych parceli; 2) pośredniczenie w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelowaniu ziemi. Niedozwolonemi być mają mianowicie wszelkie operacje bankierskie. Dalsza zmiana statutu ma odnosić się do ustanowienia obowiązkowo dwóch dyrektorów i powiększenia Rady nadzorczej z 5 członków na 7.

Z Torunia donoszą, że władza biskupia w Pelplinie (Prusach Zachodnich) pragnąc stwierdzić faktyczny stan nauk dzieci w szkołach ludowych pod względem narodowości w dyecezji chełmińskiej, postanowiła zebrać dane statystyczne co do liczby dzieci polskich uczęszczających do szkół. W tym celu zwróciła się do duchownych swej dyecezji, aby za pośrednictwem nauczycieli starali się zebrać odnośny materjał. Obecnie zakazała rejencja surowo nauczycielom, aby się nie ważyli być w tym względzie duchownym pomocnymi.

Car i carowa mieli wczoraj wyjechać do południowej Rosji na manewry. Do Warszawy mają przybyć około 17. bm.

Rocznicę sedańską obchodził ces. Wilhelm w przeddzień wielką paradą, w której przedewszystkiem sam figurował. Wielki capstrzyk w Berlinie dał znowu „inteligentnemu ludowi stolicy" *der Gottesfurcht und treuen Sitte* obszerne pole do popisu. Czytamy w jednym z liberalnych dzienników berlińskich: „Wskutek niesamowitych burd motłochu przyszło przecież w kilku miejscach do rąbania (pałaszami policji). Ulicę Wilhelma już podczas capstrzyku oczyszczono; ludzie przyzwoici srodze cierpieli od tych dzikich hord". W Halli uwięziono kilku socjalistów za rozlepianie podburzających odezw z powodu krwawej uroczystości Sedanu. W uwagach dzienników niemieckich nad tą uroczystością góruje nuta ultrapokojowa. Dzienniki wolnomyślne wykazują z żalem, że nie dość jest na potędze materjalnej.

Według *Hamb. Correspondent*, istnieje plan oddzielenia niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych od zakresu działania kanclerza. Urząd spraw zagranicznych miałby przeto stanowisko samodzielne, a równocześnie mówią także o połączeniu zarządu niemieckiej armii i marynarki w jeden nowy utworzyć się mający urząd obrony krajowej.

Zauważano w Berlinie, że takzwany „Hofbericht", który donosi o wszystkich szczegółach tyczących się cesarza i rodziny cesarskiej, od kilku dni zamilczał zupełnie o cesarzowej Frydrykowej, o której krokach już dzienniki nie odbierają bezpośrednich wiadomości.

Köln. Ztg. w korespondencji nibyto z Wiednia pochodzącej podejrzywa ks. Walii o bezpośrednie stosunki z panią Adam i twierdzi, że królewicz angielski niejednokrotnie wypowiadał zdanie, że cesarz Wilhelm II. wie dokładnie o papierach Frydryka III., znajdujących się w Anglii, a kompromitujących osobistości stojące dziś u steru. Ks. Walii miał twierdzić, że cesarz Frydryk zamierzał zwrócić Francji Alzację i Lotaryngię, a Danii Szlezwik, i te słowa właśnie miały spowodować znany toast cesarza Wilhelma w Frankfurcie.

Pułkownik Frey, były poseł szwajcarski w Stanach Zjednoczonych, obecnie redaktor wychodzącej w Bazylei *Schweiz. Nat. Ztg*, wypowiedział onegdaj na zgromadzeniu nader licznem mowę, w której powiedział: „Nie liczmy na naszą neutralność! To jest absurdem. Nie jest ona prawem, któregobyśmy bronić mogli, ale narzuconym nam obowiązkiem. Wojna nie jest prawem, ale gwałtem, — przy pierwszej sposobności nasi sąsiedzi naruszą naszą neutralność. Dlatego potrzeba nam bagnetów, w nich jedynie nasza obrona!"

W Paryżu znowu obiegają pogłoski o prawdopodobnem przesileniu ministerjalnem. Przyszłoby ono do skutku na podstawie wniosku Ribota, który po zebraniu Izb na sesję jesienną zamierza wnieść formalny projekt powrotu do systemu wyborczego według okręgów. Twierdzą, że Ribot zjednał sobie wielu zwolenników wśród oportunistów, i że grupa przynajmniej stu niezależnych deputowanych przyłączyć się ma do tego stronnictwa. Kombinację tę miała podyktować obawa, że Floquet nie da rady bulanżyzmowi. Prezesostwo gabinetu objąłby w razie przesilenia Ribot. Mówią i o innej kombinacji; mianowicie, że kilku wpływowych a umiarkowanych republikanów stara się skłonić Carnota, ażeby wezwał do utworzenia gabinetu Juliusza Ferry, gdyż tylko on jeden posiada w dzisiejszem groźnem dla republiki położeniu odpowiednie zdolności i energię dla pokonania wichrzeń i utrzymania powagi republiki umiarkowanej.

Boulanger wystosował przed wyjazdem list do bonapartysty Dugué de la Fauconnerie pełen dwuznaczności, dowodzący, że nie chodzi mu ani o republikanów, ani o monarchistów, ale „o wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych." *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzi stanowczo, że Boulanger ma przybyć do Niemiec.

Gladstone miał mowę w Wrexham, w której się wyraził, że rzadko tylko mógł pochwalać politykę austrjacką, a przecież musi przyznać, że państwo to dało Polakom w Galicji autonomię, do której Irlandja dąży niestety bez skutku.

Popolo Romano donosi, że cesarz austrjacki odwidzi dwór włoski (?).

Organ Crispiego *Riforma* w pełnym serwilizmu i uniżoności artykule wita myśl odwidzin cesarza Wilhelma II. w Rzymie. Jest to zdaniem jej faktem doniosłym, który zastępuje wiekowe tradycje historyczne. Wizyta cesarza u papieża nie ma znaczenia politycznego nawet zewnętrznie. Nikt nie może brać za złe cesarzowi, że odwidza papieża, naczelnika znacznej części swych wiernych poddanych w jego prywatnem mieszkaniu. Cesarz Wilhelm przekona się, że we Włoszech od króla do obywatela wszystkich ogarnęła myśl zachowania narodowej wolności i jedności.

Stoiłow, bułgarski minister sprawiedliwości udał się z Wiednia do Włoch.

Z Sofii telegrafują do *Neue fr. Pressy*: Rizow, były współpracownik *Swobody* i przyjaciel obecnego rządu, nie uzyskawszy żądanej przez siebie posady, stał się zagorzałym opozycjonistą. Przed kilku tygodniami przybył do Sofii i rozpoczął wydawać opozycyjny dziennik, przyjąwszy jako tytuł tegoż nazwisko rewolucjonisty „Christicz Botrew". Dziennik ten zawiera w pierwszym numerze gwałtowną odezwę do bułgarskich oficerów, podburzającą i wzywającą ich do niesubordynacji i do nieprzeszkadzania narodowi w wykonywaniu jego konstytucyjnych praw i w wyswobodzeniu Bułgarji z przesilenia. Księcia oskarża ten organ o krzywoprzysięstwo, gdyż wbrew konstytucji, którą zaprzysiągł, udziela ordery i godności. Rizow zaleca, prawdopodobnie wskutek inspiracji cankowistów, pojednanie się wszystkich partyj, utworzenie koalicyjnego gabinetu, w razie potrzeby porzucenie księcia i mniema, iż przesilenie nie przez wielkie mocarstwa, ale przez Bułgarję samą musi być rozwiązane. Celem osiągnięcia porozumienia wszystkich partyj, proponuje Rizow odbycie zgromadzeń ludowych we wszystkich wielkich miastach. Z powodu podburzania ludu i obrazy księcia został Rizow postawiony w stan oskarżenia i aż do złożenia kaucji aresztowany.

Z powodu nieustannych knowań greckich i posła rosyjskiego w Bukareszcie Chitrowa pomiędzy Albańczykami (przy jego to pomocy założono wiadomy nam komitet i dziennik albański w Bukareszcie) udał się angielski rezydent w Cetyni p. Baring do Skodaru, i z tamtejszym konzulem angielskim Lambem wyjechał do Albanii między Mirydytów.

Wykupno prawa propinacji.

VII.

Najwłaściwszy sposób wykupna.

Dotychczas badaliśmy tylko rozliczne szczegóły prawa propinacyjnego i krytykowaliśmy rządowy projekt noweli. Czyż mamy na tem poprzestać?

Byłoby to może najroztropniej. Wszak widzieliśmy, że dzisiejszy stan rzeczy mógłby bez niebezpieczeństwa dla uprawnionych a bez szkody dla kraju i nadal być utrzymanym. Zapuścić się w cyfry, rzucać milionami, robić mniej lub więcej szczęśliwe kombinacje, wydawać nowe walory — to wszystko robi się bardzo łatwo na papierze. Ale czy kto zdoła przewidzieć dalszy obrót rzeczy i zapewnić, że nie nastąpi roztrwonienie krajowego majątku, że ani kraj ani uprawnieni nie narażą się na ryzyko, na które, do prawdy, narażać im się już nie wolno?

Rząd zdaje się jednak być spokojnym co do przyszłości, bo naciska do pewnego stopnia, aby wykupno przyspieszono. Idąc więc w ślad za nim, niepodobna pozostać i nam bez odpowiedzi dodatniej. A skoro już do niej przystąpić mamy, wypadnie ją oprzeć na podstawach silnych i raczej pesymistycznie niż optymistycznie obliczonych.

Przedewszystkiem zreasumujemy te punkta wyjścia, któreśmy już w poprzednich ustępach naszej rozprawy uzasadnili. A więc:

Po pierwsze: Jeżeli ma się ustawę z r. 1875 ruszać i wykupno prawa propinacji przyspieszyć, natenczas nieroztropną byłoby rzeczą wykonywać rzeczone prawo jeszcze do roku 1911 i na kraj je przenosić.

Po wtóre: W razie przyspieszenia wykupu, powinno wykonywanie prawa propinacji ustać natychmiast, tj. z chwilą wydania obligacyj indemnizacyjnych.

Po trzecie: Obliczenie kapitału indemnizacyjnego, mającego być dwudziestokrotnym iloczynem dochodu, nie może się oprzeć na obliczeniach kraj. komisji propinacyjnej; tam, gdzie dochód się wzmógł, powinno nastąpić nowe dochodzenie i oszacowanie.

Po czwarte: Prawo do wieczystego szynku, zawarowane §. 4. ustawy z dnia 30. grudnia 1875, nie może być bez wszelkiego wynagrodzenia uprawnionym odjęte, lecz powinno stać się co najmniej prawem pierwszeństwa dla dotychczasowych właścicieli propinacji do jednego szynku w każdej miejscowości, w której prawo propinacji posiadali.

W obrębie powyższych wymagań zasadniczych powinniśmy dążyć do takiej spłaty, któraby jak najmniej obciążyła konsumentów, dotkniętych już i tak wysokim podatkiem rządowym. Otóż przerzuciwszy wszystkie możliwe sposoby rozdzielenia ciężaru, okazuje się najsprawiedliwszym ten rodzaj spłaty, jaki wicemarszałek bukowiński Rott proponuje dla Bukowiny, a rząd węgierski dla Węgier, tj. krajowy dodatek do rządowego podatku konsumcyjnego na pojów propinacyjnych.

Że konsumenci byliby w tym wypadku najmniej obciążeni, udowadnia bardzo prosty i krótki rachunek. Jako przeciętną cenę targową z ostatnich czasów za stustopniowy hektolitr spirytusu, zwłaszcza dla dzierżawców propinacji, możemy przyjąć 28 zł. w. a., jako cenę zaś wódki do picia 24 ct. za litr czyli 24 zł. za hektolitr *). A jakąż siłę ma wódka do picia? W niektórych okolicach górskich piją wyjątkowo wódkę silniejszą od 50 do 70 stopni, jeśli jednak weźmiemy dzisiejsze przecięcie z całego kraju, natenczas wódka do picia nie mierzy więcej nad 40 stopni. A więc podczas gdy szynkarz płaci za hektolitr 100-stopniowy **28 zł. w. a.**, konsument płaci 24 zł. za każde 40 stopni, czyli **60 złotych** za hektolitr 100-stopniowy. Różnica ta, wynosząca jak widzimy **32 zł.** w. a. na hektolitrze, nie jest niczem innem, tylko propinacyjnym podatkiem konsumcyjnym, wraz z kosztami szynkowania, które konsument obecnie od wypitej wódki opłaca. Gdybyśmy zaś trzymali się statystycznego przecięcia ceny wódki z ostatnich lat, tak jak je Izby handlowe lwowska i krakowska notowały (patrz dr. Rutowskiego „Przemysł gorzelniany w Galicji") i przyjęli do naszego obrachunku cenę 33 zł. za hektolitr 100-stopniowy, to zawsze dodatek propinacyjny wynosiłby około 27 zł. w. a. od hektolitra.

Otóż zestawiony poniżej rachunek przekona dowodnie, że używszy znacznie niższego dodatku krajowego konsumcyjnego, możnaby potrzebny fundusz na opłatę kapitału indemnizacyjnego otrzymać, a więc i propinację spłacić i dla konsumentów ulgę pewną uzyskać.

Zanim przystąpimy do zestawienia cyfrowego, winniśmy zwrócić uwagę jeszcze na dwie okoliczności.

Najprzód co do wysokości indemnizować się mającego dochodu. Skoro domagamy się nowego dochodzenia i oszacowania w tych wypadkach, gdzie dochód ten się wzmógł, musimy przypuścić, że będzie on znacznie większym od 3,083.600 zł., tj. od sumy orzeczeń, które krajowa komisja propinacyjna dla większych własności wydała. (Rozumie się, że tak z tej sumy jak i z wszystkich dalszych, odpadają już cyfry, odnoszące się do miast, mających własną propinację, bo te zestawiamy całkiem na uboczu). Czyż jednak możemy postawić autentyczną cyfrę dochodu dzisiejszego? Nie możemy jej postawić, bo jej nie znamy, tak jak i wielu innych cyfr, które dopiero władze za pomocą swych organów będą mogły zebrać. Jesteśmy atoli w stanie dojść do cyfry zbliżonej za pomocą rozumowania, opartego na dawniejszych cyfrach statystycznych. Prof. Kleczyński zestawiając fatowany dochód propinacyjny za czas od r. 1863 do 1874. wykazał, że w ciągu tych lat dwunastu wzrósł ów dochód o 25%. Otóż możemy przypuścić bez przesady, że w tym samym stosunku wzrósł ów dochód w ciągu następnych lat czternastu, tj. do r. 1888, i dlatego przypuszczamy, że będziemy mieli do skapitalizowania dochód 3 milionów pomnożonych o 25%, t. j. około 3,750.000.

Drugą okolicznością, nadzwyczaj ważną, a w rachunku naszym rozstrzygającą, jest czas amortyzacji kapitału indemnizacyjnego. W rozmaitych ogłaszanych dotąd projektach popełniano zdaniem naszem ten błąd, że wiązano wykupno zawsze z rokiem 1910 i uważano za rzecz niezbędną, aby amortyzacja najdalej w 22 latach była przeprowadzoną. Jeżeli propinacji nie przydłuża się do terminu, wskazanego ustawą z r. 1875, lecz znosi się ją raz na zawsze w chwili wydania obligacyj — natenczas nie widzimy już żadnego związku z r. 1910 i sądzimy, że kraj może przyjąć dogodniejszy i dla płacących mniej uciążliwy termin umorzenia. Okoliczność, że dodatek ze skarbu państwa jest na 22 lat wymierzony — to rzecz przygodna, nie będąca ani w ścisłym związku z formą amortyzacji ani nie krępująca ją własnym terminem. Nie widzimy zaś żadnego rozsądnego powodu, aby ciężar, który wieki całe ponosiły, miał być spłacony przez jedno pokolenie w krótkim okresie lat 20. Podwajamy przeto tę liczbę lat i przyjmujemy do naszego rachunku 40-letni okres amortyzacyjny.

Przyjąwszy powyższe podstawy, okaże się, iż na spłacenie rzeczywistego, sprawdzić się jeszcze mającego dochodu propinacyjnego właścicieli większych, potrzeba będzie 75 milionów gotówką. Nie chcąc w dzisiejszych warunkach procentowych dyskredytować waloru krajowego przez przyjęcie zanadto wysokiej stopy procentowej, należałoby emitować obligacje 4-procentowe, a przyjmując kurs ich emisyjny co najwyżej po 90 za 100. wypadałoby wydać obligacyj nominalnie 83,330 000. Na amortyzację tego kapitału w ciągu lat czterdziestu potrzebaby w ratach półrocznych po złr. 2,096 641 czyli okrągło 4,193.300 złr. rocznie.

Otóż poszukajmy, czembyśmy tę ratę pokryli.

W pierwszym rzędzie krajowym dodatkiem konsumcyjnym do podatku od spirytusu i od piwa. Aby podać bardzo ścisłą cyfrę, brak nam i tutaj dat autentycznych, nie popełnimy jednak wielkiego błędu, jeśli, działając analogicznie jak z obliczeniem dochodu propinacyjnego, wytworzymy i w obliczeniu konsumcji nową cyfrę przez dodanie tego samego procentu do dat z r. 1874. Otóż w r. 1874 obliczył prof. Kleczyński że konsumcja wódki w całym kraju wynosiła 816.290 n. a. wiader czyli 462.000 hektolitrów wódki 50-stopniowej, tj. 231.000 hektl. 100 stopniowego spirytusu. Jeśli cyfrę tę pomnożymy o 25 prct. tj. okrągło o 58.000, natenczas otrzymamy 289.000

*) W okolicach, dalekich od wielkich miast, gdzie nie ma konkurencji, bywa ta cena wyższą.

10)

MIŁOŚĆ JESIENNA.

Przez

Andrzeja Theuriet.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Desgranges rzucił okiem na ruderę i litość go zdjęła. Ta ruina była nielepszą ochroną dla wieśniaka, niż jego łachmany.

— Jak możecie pozostawać tam w czasie niepogody? — zawołał.

— Ach, mój Boże, — odpowiedział filozoficznie — żyje się, jak można. Gdy deszcz pada w nocy, trzymam nad łóżkiem parasol, co nie jest bardzo wygodnem w moim wieku. A nie zawsze, panie, było mi tak źle na świecie. Byłem przedsiębiorcą i miałem kredyt w całej okolicy. Lecz przeklęty most, którego budowę wziąłem na siebie, został zniesiony przez potok i wyrzucił mnie na bruk. Dzisiaj nie pożyczyłby mnie nikt kawałka węgla.

Desgranges sięgnął do kieszeni i podał uradowanemu starcowi srebrną monetę.

— O dziękuję panu, dobry jesteś, dziękuję z całego serca.

Co powiedziawszy, przyjrzał mu się uważnie i dodał:

— Pan nie tutejszy, a przecież zdaje mi się, żem pana już widział w Vivier... Czy to pan może przyjechałeś ożenić się z panną Diosaz?

— Co? — wykrzyknął Filip zdumiony.

— Wszak gada o tem cała okolica, a między nami mówiąc, zrobiłbyś pan bardzo dobrze. Poczciwa to panienka, a przytem i bogato uposażona. Jeszcze raz dziękuję panu, bardzo dziękuję i życzę wielkiego szczęścia w małżeństwie.

Filip opuścił nagle starca i, zakłopotany, mijał ostatnie stoki gór. Co ma znaczyć ta śmieszna plotka o małżeństwie? Musiała się już dobrze rozejść po okolicy, skoro doszła aż do tego starego żebraka! Tembardziej dręczyło to Filipa, iż czuł się winnym: był zbyt nieostrożny. Przebywając ciągle u Marjanety sam dawał powód do takich domysłów. Niewinna poufałość panny Diosaz, ich spacery sam na sam po okolicy, pozwalały uważać go za starającego się o jej rękę ludziom, nie wiedzącym o przyjaźni, jaka łączyła go z Marcelinem Diosaz. Było w tem niebezpieczeństwo, o którem żadne z nich nie pomyślało.

Te niedorzeczne plotki mogłyby jeszcze zakłócić spokój i przyszłość Marjanety. Teraz, gdy został już uprzedzony, powinien był postępować przezorniej. Idąc i rozmyślając nad tem, powiedział sobie, iż należy niezwłocznie zaradzić złemu. Na załatwienie interesów spadkowych, trzeba było jeszcze dużo czasu, a tymczasem obowiązek nakazywał Filipowi położyć kres temu stosunkowi, uwłaczającemu młodej dziewczynie. Marjaneta była w wieku, w którym dziewczęta myślą już o małżeństwie, a dwuznaczna obecność Filipa przy niej mogłaby wpłynąć niekorzystnie na możliwe przedstawiające się dobre partje. Czemu przy tem ostatniem przypuszczeniu Filip uczuł się w głębi serca dotkniętym? Myśl, iż jeden z tych, mogących się nastręczyć konkurentów przybędzie, dumny ze swej młodości, do Vivier starać się o jej rękę, i zostanie pokochanym, wzbudziła w nim powoli uczucie rodzącej się zazdrości, z którego nie śmiał sobie zdać sprawy. Dlaczegoż go to do tego stopnia obchodziło? Było zupełnie naturalnem, że jaki młody człowiek zakocha się w pannie Diosaz, i że ona zrobi wybór narzeczonego. W czemże mogło to dotknąć, jego, Filipa, czterdziestoletniego mężczyznę o posiwiałych włosach, a co najważniejsza, związanego moralnie od lat piętnastu z kobietą światową? A więc tak, obchodziło go to. Dlaczegoż miał okłamywać siebie? Uczuł się pociągniętym ku Marjanecie, a na skłonność tę złożyły się nader skomplikowane czynniki, wśród których tkliwe uwielbienie przeważało nad prostą, ojcowską przyjaźnią, jaką początkowo ku niej żywił. Sierota z Vivier czarowała go dziewiczym wdziękiem swych lat dwudziestu, charakterem szczerym i prawym, czystością duszy i pięknością ciała. To żywe uczucie nie było jeszcze, być może, miłością, lecz nie było też napewno spokojną przyjaźnią.

Skutek tych rozmyślań przeraził go. Jeżeli bowiem stan jego serca po trzech miesiącach zażyłego stosunku był podobnym, należało niezwłocznie przedsięwziąć środki zapobiegawcze przeciw tak szybko wzrastającemu uczuciu, którego skonstatowanie było jeszcze jednym powodem więcej do zapobieżenia szerzącym się plotkom. Powinien stanowczo być ostrożniejszym w swych stosunkach z Marjanetą i ograniczyć swoje wizyty w Vivier. W tym też celu trzeba było znaleźć kącik, któryby mu pozwolił pozostać w Talloires i zajmować się w dalszym ciągu sprawami spadkowemi, — trzymając się niemniej przezornie na uboczu.

Gdy tak starał się jasno czytać w swem sercu i wynaleźć sposób wyjścia, doszedł do miejsca, łączącego Talloires z „małem jeziorem". Przechodził wzdłuż muru, ogradzającego pole w Toron i kierował się właśnie ku miasteczku, gdy ujrzał przyczepioną do jednego z drzew kartkę, z napisem: „Pokój umeblowany do wynajęcia." Był to dziwny zbieg okoliczności i odpowiedź niejako na krążące w jego umyśle pytania. Postanowił obejrzeć mieszkanie i zapuścił się między zielone drzewa, stanowiące niejako ocieniony przedsionek do progu domu.

Wszedł na spadzistą drogę, prowadzącą między winnicami z prawej strony a trawnikiem wysadzonym jabłoniami, z lewej. Kończyła się ona u starożytnego muru, ocienionego jodłami; przedsionek pod daszkiem ze śpiczastych ułożonych w łuskę dachówek, z którego zwieszały się festony dzikiego wina, wiódł do wnętrza. Wprost tego wejścia wznosił się dom, w głębi pustego podwórza, zarosłego bujnem zbożem, upstrzonem kolorowemi makówkami. Dom był obszerny, zbudowany na początku XVIII. wieku, jak wskazywała data, wyryta po nad głównemi drzwiami wejściowemi. Ganek osłonięty był szeroko wystającym dachem, pokrytym poczerniałemi dachówkami, które wysoko w górze odcinały się na błękicie nieba zębami, zakończonemi u szczytu ozdobami w kształcie kłosów. Na lewo od domu w głębi zieleniał ogród warzywny z gęstemi alejami, a okalały je karłowate drzewka. Filip przeszedł ogrodzone pole, gdzie rosły tu i owdzie warzywa w nieodpowiednim towarzystwie perzu i różnych ziół pasożytnych, i dotarł do tylnej części domu, zwróconej ku jezioru. Z tej strony okna umieszczone były na równi z powierzchnią małego tarasu, gdzie kamienny stół i kilka prostych ławek chroniło się pod cieniem wielkiej gruszy. I tu także dzikie wino stroiło odłam muru i spadało w długich splotach na stare pochylone śliwkowe drzewo, wznoszące się ponad warzywnym ogrodem.

Wszystko to miało pozór dziwnie zapuszczony i dziki. Wydzielała się ztąd jakby jakaś jesienna woń wilgoci, właściwa starym domostwom, gdzie zdaje się nam, iż oddychamy pełną cichego uroku poezją minionego stulecia. Oryginalny wygląd domu, współczesnego Janowi Rousseau i pani Warens, malowniczo zaniedbany ogród, samotność miejscowości — podobały się Filipowi i dogadzały jego smakowi artystycznemu. Zarosła trawą aleja, prowadząca od domu, przecinająca pochyłości winnic i ciągnąca się aż do przylądka Roc de Chère, wydała mu się uroczą. Lecz w szczególny zachwyt wprawiła go pokryta murawą ścieżka, która wiodła od domu i ukośnie przecinała winnicę. Wzrokiem panowało się ztąd nad Opactwem i jego piękną aleją kasztanową, nad małą zatoką w Talloires z nagromadzonemi u wybrzeża łodziami nad wierzchołkami topoli, gdzie ponton przy wąskiej, z pali zbudowanej tamie, odbijał się w wodzie głębokiej — ponad jedyną uliczką wioski i nad całą powierzchnią „małego jeziora", w którego lazurowem zwierciedle kąpały się łagodne zarysy półwysp Duingt i szczytu Augon. Naokół wspaniały krąg zataczały góry, dumnie strzelając ku niebu wierzchołkami o kształtach przedziwnie pięknych. Cudny krajobraz tonął w przezroczem oświetleniu pozwalającem rozróżnić najdrobniejsze szczegóły, i zachwycił Filipa tak dalece, że zdecydował zamknąć się w Toron na czas swego pobytu w Talloires i zawrzeć natychmiast umowę z gospodarzem, lecz ten nie mieszkał w kraju, zostawił rządcę, który opiekował się jego posiadłością. On to pokazał pokój Desgranges'owi i porozumiał się z nim szybko, co do ceny. Umówiono się, iż żona rządcy, będąca niegdyś w służbie w Annecy, zajmie się gospodarstwem nowego lokatora, a Filip urządzi się tak, aby od jutra zamieszkać Toron.

Wracał do Talloires, zadowolony z powziętego postanowienia i jednocześnie zakłopotany myślą, w jaki sposób wytłómaczy się pannie Diosaz. Z jednej strony nie chciał, aby dokładne wyjaśnienie mogło zakłócić niewinną ufność młodego dziewczęcia — z drugiej zaś bał się, iżby dziwaczność nagłego postanowienia nie zmartwiła Marjanety. Toteż z niepokojem i troską powitał młodą dziewczynę, zajętą w tej chwili gospodarską konferencją z Petronelą.

— Zastaje nas pan przy rozstrzyganiu nader ważnej kwestji — zawołała wesoło — przyniesiono Petroneli pstrąga i właśnie debatowałyśmy jak go przyrządzić jutro. Jak pan woli prosto z wody, czy z białym sosem?

(C. d. n.)

hektl. jako całą dzisiejszą konsumcję. Co do piwa obliczał prof. Kleczyński konsumcję tegoż w r. 1874 na 899.035 n. a. wiader, tj. na 509.000 hektolitrów, które pomnożone o 25 prct. tj. o 127.000 hektl. wykazałyby 636.000 hektl. jako cyfrę konsumcji obecnej. Że daty te są bardzo do prawdy zbliżone, można się przekonać, postąpiwszy z rachunkiem inaczej, tj. pomnożywszy dzisiejszą cyfrę ludności przez eksponent konsumcyjny, obliczony w r. 1874 na jedną głowę. I tak: pomnożywszy dzisiejszą ludność t. j. okrągło 6.500 000 główe przez 3 n. a. miary czyli 4¼ litra 100-stopniowego spirytusu na jedną głowę (jakto prof. Kleczyński wyliczył) — otrzymamy przeszło 276.000 hektolitrów spirytusu, a przy piwie, którego 10 litrów na jedną głowę obliczano, 650.000 hektolitrów piwa. Jak więc widzimy, sumy stykają się bardzo blisko.

Od powyższych ilości konsumcyjnych należy jednak odliczyć konsumcję miast, mających własną propinację. Uczynić to możemy także tylko procentowo, a mianowicie w tym samym stosunku, w jakim stoi do siebie dochód propinacyjny miast do dochodu propinacyjnego właścicieli większych, tj. 400.000 : 3,000.000. Czyni to okrągło 13 prct. Zmniejszona o tyle konsumcja wykaże przeto 251.400 hektol. 100-stopniowego spirytusu i 553.300 hektol. piwa jako roczną cyfrę konsumcji, od której krajowy dodatek może być pobieranym.

Dalsze czynniki naszego rachunku są już z poprzednich zestawień znane. Należą tu: dochód z subwencji państwowej na lat 22, wynoszący po potrąceniu tangenty dla miast 870.000 zł; odsetki od kapitału propinacyjnego, które, po wyłączeniu zeń kapitałów miejskich, obliczamy na kwotę 160.000, i dochód z konsensów na szynki. Co do tego ostatniego dochodu, przypuszczamy możność zdwojenia go jużto przez podwojenie opłat, nałożonych na szynkarzy w §. 20 ustawy z d. 30. grudnia 1875, jużto przez ściślejsze przestrzeganie przepisów i energiczniejsze nakładanie grzywien za przekroczenia, co po zniesieniu propinacji okaże się koniecznem. Ponieważ jednak z dochodu tego miastom posiadającym prawo propinacji przypadałyby opłaty i grzywny, ściągane w obrębie ich własnym, dlatego dochód ten, pomimo podwojenia, stawiamy jedynie na kwotę 450.000 zł.

Jeśli cyfry te zestawimy, okaże się, że już przy opłacie 1·70 ct. od hektolitra piwa, tak jak to proponuje dr. Rott dla Bukowiny, i 9 zł. od hektolitra 100-stopniowego spirytusu, a więc opłatą niemal o 23 zł. na hektolitrze niższą, niż ta, którą dzisiejsza propinacja przy sprzedaży wódki pobiera — możnaby znaleźć zupełne pokrycie na raty amortyzacyjne powyższego kapitału.

Oto cały rachunek:

1) Od 251.400 hekt. 100° spirytusu po 9 zł.	2,263 000
2) Od 553.300 hekt. piwa po 1·70 ct.	940.000
3) Z konsensów na szynki i z grzywien	450.000
4) Z subwencji rządowej	870.000
5) Odsetki od kapitału propinacyjnego	160 000
Razem	4,683.000
Po potrąceniu 10% na koszta administracji tj.	468.000
pozostałoby	4.215.000

na pokrycie rocznej raty amortyzacyjnej, wynoszącej 4,193.300 zł. w. a.

Że na koszta administracji odciągamy jedynie 10%, tłumaczy się tem, że największa część dochodu pobieraną by była łącznie z podatkiem rządowym, a więc nie wymagałaby ustanowienia organów oddzielnych, wskutek czego i koszt musiałby być mniejszym.

Co się zaś tyczy okoliczności, że po latach 22 odpada dodatek ze skarbu państwa i żeśmy tego nie wzięli w rachunek, należy przedewszystkiem zauważyć, że po latach 22 i konsumcja i wydatność każdego guldena dodatku konsumcyjnego znacznie będzie większą, że nadto nie wciągnęliśmy w rachunek samego funduszu propinacyjnego, wynoszącego, jak wiadomo, około 4 milionów, że nareszcie uchwalający wysokość dodatku konsumcyjnego sejm miałby możność, ubytek w dochodzie przez podwyższenie stopy dodatku konsumcyjnego z roku na rok uchwalać.

* * *

Przeciwko projektowi, opierającemu się przeważnie na dodatku konsumcyjnym, podnoszą się głównie dwa zarzuty: pierwszy, iż rząd będzie temu zasadniczo przeciwnym, drugi, iż dla projektu takiego trzebaby stworzyć linie cłowe od innych prowincji państwa, gdzie podobnym dodatkiem napoje spirytusowe nie będą obłożone.

Obaw zasadniczej opozycji rządu nie pojmujemy. Dlaczego? Czyż dzisiejsza propinacja jest czemkolwiek innem jak krajowym dodatkiem od spirytusowych napojów? Czyż przez wymierzenie znacznie niższego dodatku krajowego nad tę opłatę, jaką dzisiejsza propinacja trunki spirytusowe obciąża, nie daje się rządowi znacznie szerszego pola dla podatku rządowego? Czyż wreszcie przykład p. Tiszy w Węgrzech nie jest najlepszym dowodem, że państwo nie może mieć zasadniczo nic przeciwko temu, jeśli kraj dodatkiem do jego podatku prawa zniesione umarza? P. Tisza idzie o wiele dalej, niż my to proponujemy. Wymierza on po 15 złr. w. a. dodatku od hektolitra 100-stopniowego spirytusu, wydaje 5-prc. obligacje i umarza je w ciągu lat 70, bez obawy, aby państwo miało na tem ucierpieć. Jeżeli zaś z drugiej strony tacy reprezentanci Bukowiny jak pp. Tomaszczuk i Rott za projektem tego rodzaju przemawiają, to tem bardziej byłaby szansa uzyskać dla niego w Radzie państwa wszystko, coby od Rady państwa przy wykonaniu tej sprawy zależało, a przedewszystkiem gwarancję dla obligacyj krajowych, które jej koniecznie potrzebują.

Co do obaw przemytnictwa i potrzeby linij cłowych, te opadają same przez się, boć przecież przez zamianę droższego prawa propinacji na znacznie tańszy dodatek konsumcyjny nie może w danych dziś warunkach stać się u nas spirytus droższym, niż gdzieindziej, a przeto nie mógłby zachęcić do przemycania go do nas z innych prowincyj. A już co najmniej odnosić się to może do Węgier, gdyż różnica między ewentualnemi 9 lub 10 złr. dodatku galicyjskiego, a 15 złr. dodatku węgierskiego, przemawiałaby na niekorzyść ceny węgierskiej.

* * *

Lecz sprawa wykupu propinacji nie skończy się na samej wypłacie należytości. Równocześnie z przeprowadzaniem operacji finansowej musiałby sejm i wszystkie do tego powołane czynniki wytężyć wszelkie siły, ażeby wziąć w obronę lud wiejski od wszelkich nadużyć, które w warunkach wolnego, acz koncesjonowanego, szynkowania spirytusowemi napojami stać się mogą dla niego o wiele niebezpieczniejszemi, niż dziś w warunkach propinacyjnego monopolu.

Mamy ustawy i przepisy, które nakładają szynkarzowi hamulec na wyzyskiwanie, ale czy te ustawy i przepisy są jak należy wykonywane? Czy szynkarze są wszyscy „nieposzlakowani" jak chce mieć ustawa z 1. października r. 1881? Czy wszelkie popełniane przez nich nadużcia są wedle przepisów karane? Czy jest braną na serjo ustawa przeciw pijaństwu? Czy niedozwolone kredytowanie za napitek nie jest powszechną regułą i głównym środkiem, używanym przez szynkarzy na ograbianie i wywłaszczanie naszego ludu? Czy jest gdzie jaki organ sanitarny, powołany do czuwania nad tem, ażeby nie truto pospólstwa szkodliwemi zdrowiu mieszaninami? Czyż dziś, gdy wódka stała się znacznie droższą, nie okazuje się tem potrzebniejszą ścisła policja zdrowotna i przestrzeganie, aby słabej wódce nie dodawano siły zgubnemi przyprawami?

Z chwilą, gdy kapitał indemnizacyjny zostanie wypłacony i propinacja raz na zawsze zniesioną, wszystkie te pytania stają się piekącemi, i sejm, obradując nad wykupnem propinacji, nie będzie ich mógł spuszczać z oka. Owszem przez żywe podniesienie wszystkiego, co zdąża do wyzwolenia ludu z pod zgubnego wpływu szynkarzy — przez śmiałe upomnienie się, aby i władzom autonomicznym zabezpieczono wpływ odpowiedni jużto na kwalifikowanie osób do szynkarstwa dopuszczanych, jużto na pozbawianie kwalifikacji takich, którzy wprost na zgubę ludu wiejskiego działają, przez wzięcie jednem słowem w obronę wszystkiego, co mogłoby się tylko przyczynić do usunięcia od ludu demoralizującego wpływu wolnego szynkarstwa — powinnaby reprezentacja krajowa postawić całą sprawę propinacyjną tam, gdzie jej stać należy, t. j. na wyżynie ważnej kwestji społecznej.

Znowu Milan-Natalia.

Pismo, które królowa Natalia nadesłała do konsystorza belgradzkiego w odpowiedzi na skargę rozwodową króla Milana, nie było dotychczas w całej osnowie znane. Dopiero teraz ogłasza je *Times*, dodając od siebie, iż nakreślony ręką królowej oryginał tego aktu został następnie zmieniony, za poradą jej szwagra Jerzego Ghiki i dwóch znakomitych prawników. Wyrzucono z niego różne żałoby, aby się nie zdawało, że królowa wnosi kontrskargę. Nie żąda ona ani separacji, ani rozwodu, i tylko czynione jej zarzuty odpiera w czterech punktach, mianowicie:

1) Twierdzenie, iż królowa wyrażała się ubliżająco o królu, i że wyrządzała zniewagę gościom królewskim w jego pałacu, zniewala królowę do oświadczenia, że pod wpływem przemijającego rozdrażnienia mogła użyć przypadkowo słów, których żałuje, wiele jej wyrażeń należy atoli przypisać rozdrażnieniu, zostały bowiem wywołane opowiadaniami, które ją bardzo zasmuciły i zmartwiły.

2) Na zarzut, iż łączyła się z nieprzyjaciółmi króla, odpowiada królowa, że politycy serbscy, których obdarzała zaufaniem, nie byli przeciwni królowi, lecz walczyli jedynie przeciw Garaszaninowi, prezesowi postępowego gabinetu. Wielu z nich jak Risticz, Gruicz, Horwatowicz, piastowali teki ministerjalne; musieli zatem posiadać także zaufanie króla. Przyjaźń jej z Persianim, posłem rosyjskim w Belgradzie, nie miała nic wspólnego z intrygami politycznemi. Persiani udzielał jej tylko dobrych rad, nic więcej. Królowa nie odwołuje twierdzenia, że niektórzy obdarzeni zaufaniem królewskiem ministrowie byli złymi doradcami, gdy owszem osoby, którym ona zaufała, sprzyjały dynastji.

3) Wobec zarzutu, że królowa starała się spowodować abdykację króla, oznajmia królowa, że jej małżonek kilkakrotnie zamiar ten objawił. Kiedy to uczynił zaraz po wojnie serbsko-bułgarskiej, w chwili, gdy w całym kraju panował niepokój, królowa sądziła, że należy bezzwłocznie ustanowić rejencję. Wówczas wysłała ona krótki telegram, który ma być dowodem braku uczucia. Wskutek pielegnowania rannych była ona umysłowo i fizycznie niezmiernie znużoną, a jeżeli nie wysłała do króla depeszy z wyrazem sympatji lub przestrogi, to dlatego, ponieważ sądziła, że umysł króla zajęty jest tylko przedsięwzięciem, o którem w telegramie do niej wspomniał. Królowa utrzymuje, że tego samego była przekonania, gdy król nie tylko do niej, lecz i do członków ciała dyplomatycznego mówił o zniechęceniu do tronu. Ile razy te oświadczenia całkiem na serjo się powtarzały, tyle razy musiała się ona zastanowić, co uczynić w interesie syna. Zapewnia ona raz jeszcze, że jeśli nakłaniała króla do abdykacji, to zawsze oraz mówiła królowi, iż skoro nie chce sam panować, to nie powinien zostawić państwa bez rządów.

4) Na ogólnikowy zarzut, iż była niezgodliwą i zachowywała się nie po kobiecemu, odpowiada królowa wyznaniem, iż nie była szczęśliwą w pożyciu małżeńskiem, ale spełniała obowiązek matki i oczekuje wyroku Przedwiecznego.

Według najnowszych doniesień z Belgradu, te podane przez *Times* wywody są sprzeczne z treścią aktu, synodowi przedłożonego. Wywody te należy więc uważać jedynie za rodzaj usprawiedliwiania się królowej drogą dziennikarską. Usprawiedliwienie to wypadło zresztą fatalnie. Widać z niego, że Natalia nie pojmowała stanowiska królowej, i jest sobie tylko kobieciną poczciwą, w plotkach się lubującą.

Nie wiemy, co sądzić o następującem doniesieniu z Belgradu: Risticz został powołany do Abbazji (gdzie obecnie król z królewiczem bawi). Prawdopodobnym jest upadek obecnego gabinetu. Zdaje się, że między Milanem i Natalią przyjdzie do pojednania.

Sprawy sejmowe.

Wydział krajowy w budżecie na rok 1889 wnosi podwyższenie dodatku krajowego o 4½ centa, te jest z 31 na 35½ centów, w przypuszczeniu, że cent jeden uczyni 103.000 złr. W roku bieżącym wydatność centa wynosiła 106.000.

W budżecie na rok 1889 nie znajdujemy żadnych nowych wydatków nadzwyczajnych, a niedobór jaki się okazuje wynika z tąd, że w tym roku nie ma żadnej reszty kasowej, że z powodu zaciągniętych w roku zeszłym pożyczek wzrosła amortyzacja długów o 75.000 złr. i że nie można liczyć na to, ażeby w roku 1889 wydatność centa dała 106.000 złr. Oprócz tego wydatki znaczniejsze czekają w funduszu szkolnym o 75.000 złr. niż dotąd, a w rubryce komisji przemysłowej przybyło 6.000 złr.

Na pokrycie tego niedoboru trzebaby było zaciągnąć nową pożyczkę w kwocie 400.000 złr. Ze względu jednak na to, że obniżka dodatku indemnizacyjnego pozwala na podwyższenie dodatku krajowego, wolał Wydział krajowy zaprojektować podwyższenie dodatku, aniżeli nową emisją pół miljona listów łatać dalej budżet krajowy.

* * *

Wczoraj odbyło się w Sanoku zgromadzenie wyborców większych własności obwodu Sanockiego, zwołane przez posłów St. Gniewosza, Kozłowskiego i Garajskiego w sprawie projektu wykupna propinacji. Zgromadzeni wysłuchawszy przemówienia pp. Gniewosza i Kozłowskiego uchwalili jednogłośnie rezolucję, że nie odstępują od praw przyznanych ustawą z roku 1875. — Zarazem wyrazili zgromadzeni wyborcy nadzieję i wiarę, że posłowie energicznie wystąpią przeciw projektowi rządowemu.

P. Adam Skrzyński, poseł małej własności powiatu gorlickiego, rozesłał następujące zaproszenie:

„Ważna i doniosła sprawa wykupna propinacji, wejdzie jako przedłożenie rządowe do Sejmu podczas obecnej sesji. W poczuciu obowiązku poselskiego, pragnąc porozumieć się z szan. wyborcami i mieszkańcami pow. gorlickiego, mam zaszczyt zaprosić P. T. pana... na zgromadzenie, które się odbędzie w piątek d. 7. września 1888 r. w sali magistratu m. Gorlic o godzinie 3 po południu. Z poważaniem

Adam Skrzyński.

* * *

Poseł buczacki, hr. Wolański ogłasza:

„Celem porozumienia się co do zamierzonego wykupna prawa propinacji, zapraszam wszystkich właścicieli tegoż prawa, powiatu buczackiego, na posiedzenie, które się odbędzie dnia 6. września r. b. o godzinie 12. w południe w sali Rady powiatowej w Buczaczu.

Prezes Rady powiatowej buczackiej
Władysław hr. Wolański".

* * *

Budżet funduszu krajowego na rok 1889, przygotowany dla sejmu przez Wydział krajowy, przedstawia się o 410.000 złr. niekorzystniej niż w roku ubiegłym. Skutkiem tego Wydział krajowy przyjść musiał z wnioskiem podniesienia dodatku krajowego z 31 na 35½ centów tj. o 4½ centa.

Były dwie drogi: albo zaciągnięcie pożyczki w sumie 410.000 złr., na co trzebaby było emitować przynajmniej pół miliona listów, albo też podniesienie dodatku. Pierwszej nie można było imać się, gdyż wydatki preliminowane na rok 1889 nie zawierają ani jednej pozycji wydatków nadzwyczajnych, a niedobór powstały ze zwyczajnego gospodarstwa, pokrywać pożyczką krajową, znaczyłoby postępować wbrew uznanym zasadom finansowym. Z drugiej strony obniżka dodatku indemnizacyjnego pozwala na podwyższenie w odpowiednim stosunku dodatku krajowego.

Budżet wydatków na rok 1889 przedstawia się bardzo normalnie, tak normalnie, jak mało w którym roku: nietylko bowiem nie ma żadnych wydatków nadzwyczajnych, ale nadto w wydatkach zwyczajnych nastąpiły znaczne redukcje w tych działach administracji, które dotychczas stale wzrastały. Budżet szpitalny wykazuje oszczędności na kilkanaście tysięcy, administracja drogowa wykazuje oszczędności na 17.000 złr.

Powstały niedobór tłómaczy się głównie tem, że w tym roku nie ma żadnej reszty kasowej, podczas gdy w roku przeszłym reszta kasowa wynosiła około 200.000 złr.; następnie i tem, że amortyzacja długów wzrosła w tym roku, z powodu pożyczek zaciągniętych w zeszłym roku o jakie 75.000 złr.; a wreszcie, że wydatność centa, liczona w roku 1866 na 99.000 zł. przyniosła faktycznie 106.000 złr., podczas gdy obecnie wydatność centa szacowaną być może najwyżej na 103.000 złr.

Wzrost wydatków okazuje się znaczniejszy w funduszu szkolnym krajowym o 75.000 złr., co wynika z natury rzeczy, gdyż w miarę wykonywania przyjętego programu zakładania nowych szkół, pociąga to za sobą stałe powiększenie wydatków. Nadto budżet przemysłowy z powodu wniosków krajowej komisji przemysłowej podniósł się o 6.000 złr. nad wydatki zeszłoroczne na cele przemysłu.

Wszystko to sprawiło, że w pośród najspokojniejszej gospodarki, pomimo najściślejszych oszczędności, wśród najnormalniejszych warunków, budżet okazał się o przeszło 400.000 zł. wyższym.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 5. września

(*Pięć nazwisk i cztery zbrodnie*).

Wczoraj stanął przed trybunałem sędziów przysięgłych patron chirurgii Jan Kurpiel, przybierający także pseudonimy M. Bielak, M. Gierlach, Dżon Kowalski i Gałkiewicz — jako oskarżony o zbrodnię z §. 125, zbrodnię oszustwa i zbrodnię usiłowanego oszustwa.

Kurpiel liczy lat 47, pochodzi ze Stanisławowa, jest żonatym, ojcem 3 dzieci.

Człowiek ten ma brzydką, ale rozgłośną sławę. Zbierał on obfite żniwa z łatwowierności ludzkiej, nadto zaś posuwał się do innych haniebnych zbrodni. Był z zawodu „specjalistą chorób tajemniczych".

Za leczenie oznaczał honorarja w różnej wysokości. Od bardzo dyskretnych chorób 120 zł. do 150 zł., od zakaźnych 32 do 100 i więcej; od niezakaźnych 10 zł. do 30 zł. Za wyleczenie „newralgii" żądał 50 zł., za „anemię" 24 zł. itp. Że jednak lekarstwa nie mogły pomódz, jakoteż rozpoznanie choroby z listu nie mogło nastąpić, wiedział o tem oskarżony dobrze, z obawy więc, aby nie stracić klienteli, anonsował się pod różnemi nazwiskami, a mianowicie jako M. Bielak, Gierlach, Dżon Kowalski, Gałkiewicz i utrzymywał tyleż pomieszkań na różnych ulicach we Lwowie. Gdy więc pacjent stracił już zaufanie do Kurpiela, to zazwyczaj udawał się do jednego z wymienionych.

Świadectwo komisarjatu, złożone sądowi o osobie oskarżonego, charakteryzuje go jako człowieka nierzetelnego i niesumiennego.

Po załatwieniu wszystkich formalności przewodniczący wystosował do oskarżonego pytania „ad generalja".

Przewodniczący: Jak się pan nazywasz?

Oskarzony. Jan Dominik Kurpiel.

Przew. Czy panu na chrzcie dano imię Dominik?

Osk. Nie, na bierzmowaniu.

Przew. A jak się pan podpisujesz?

Osk. Rozmaicie, zazwyczaj J. Kurpiel.

Przew. Tu mamy dowody przeciwne, zazwyczaj podpisujesz się D. J. Kurpiel, co na receptach ma swoje znaczenie. Czem się pan trudni?

Osk. Przecież jestem lekarzem praktycznym.

Przew. W aktach znachodzę, żeś się pan trudnił sprzedażą koniaku, i żeś pan fałszywy sprzedawał.

Osk. To nie było moje zajęcie.

Przew. Dalej, żeś się pan trudnił zakupywaniem różnych przedmiotów na licytacjach publicznych, grą na giełdzie itd.

Osk. daje wymijające odpowiedzi.

Przew. Czy byłeś pan sądownie karany?

Osk. Trzykrotnie za obrazę honoru.

Przew. A z innych powodów nie wchodził pan ze sądami w konflikt?

Osk. Może o pobicie, ale na niczem się skończyło.

Przew. Zobaczymy. A z policją nie miałeś pan nic do czynienia?

Oskarzony przeczy, lecz przewodniczący cytuje mu doniesienie policyjne, które jednak ze względu przyzwoitości powtórzyć nie można.

Przew. Służyłeś pan we wojsku?

Osk. Nie.

Przew. Jakto, nie służyłeś pan? przypomnij pan sobie dobrze.

Osk. Eee, co to za służba, krótko tylko służyłem.

Przew. A byłeś pan w czasie służby karany?

Oskarzony nie może sobie z początku przypomnieć w końcu jednak przyznaje, że może za niesubordynację był karany.

Przew. Na jaką karę byłeś pan skazany?

Osk. „Kurz geschlossen!" (wesołość).

Przew. A dotkliwszej pan kary nie miał?

Osk. Nie.

Przew. Zobaczymy.

Kurpiel ma lat 47, rel. rz. kat. żonaty i jest ojcem trojga dzieci.

Następnie ze względu na moralność publiczną a zgodnie z wnioskiem obrony zarządzono posiedzenie tajne, do którego włączono także odczytanie aktu oskarżenia.

Wobec tego ograniczyć się musimy na podaniu do wiadomości, że prokuratorja państwa zarzuca Kurpielowi 4 czyny zbrodnicze, a do wszystkich materjał zaczerpnięty jest z praktyki lekarskiej „sławnego specjalisty". Jako świadkowie stają osoby wyzyskiwane i unieszczęśliwione w bezczelny sposób przez oskarżonego, który dopuścił się nadto jeszcze wiele innych przestępstw nie będących przedmiotem rozprawy, gdyż niektórzy poszkodowani, nie chcąc żadną miarą figurować w tym skandalicznym procesie karnym jako świadkowie, nie chcieli przyłączyć się do postępowania sądowego. W ten sposób materjał dowodu zmalał bardzo znacznie.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie dwa dni.

Przewodniczy jej radca p. Bauch, prokuratorję państwa zastępuje K. hr. Dzieduszycki; oskarżonego broni dr. Juliusz Popiel; strony poszkodowane zastępuje dr. Till.

Jako rzeczoznawcy sądowi fungują lekarze prof. dr. Feigel i dr. Lukas.

Na ławie sędziów przysięgłych zasiedli pp. Jan Grolle, Wilhelm Stark, Włodzimierz Sidorowicz, Wilhelm Kreter, dr. Feliks Nurkowski, Isaak Blatt, dr. Stanisław Obmiński, dr. Iwan Dobrjański, Dyonizy Bertolli, Bronisław Kruczyński, Józef Kamiński i Filip Kramer, jako zastępcy pp.: Wiktor Żurawski i Aron Grünes.

Odezwa

do szanownych Zwierzchności gminnych miast i miasteczek w Galicji z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

Stały komitet czuwający nad wspólnemi interesami miast postanowił uchwałą z dnia 1. bm. zwołać na dzień 15. września br. do Lwowa wiec delegatów wszystkich miast i miasteczek w kraju, a to celem zastanowienia się i powzięcia uchwał w następujących sprawach:

1. Sprawa propinacyjna. a) Wykupno prawa propinacji. Referent dr. A Zgórski, dyrektor Banku krajowego we Lwowie; b) dochód z opłat gminnych od napojów spirytusowych. Referent poseł dr. Jakób Fruchtman z Drohobycza. 2. Sprawa kwaterunku wojsk. Referenci dr. Aleksander Dworski, burmistrz miasta Przemyśla i dr. Gustaw Roszkowski, prof. Uniwersytetu lwowskiego. 3. Nowa ustawa gminna dla miast galicyjskich. Referent poseł Tadeusz Romanowicz. 4. Sprawa uwolnienia od podatku domów postawionych na gruncie budowli zburzonych dla regulacji ulic. Referent Ignacy Romanowski, wiceprezydent magistratu lwowskiego. 5. Założenie domu przymusowej pracy we Lwowie. Referent Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa. 6. Reforma ustawy o radach szpitalnych. Referent dr. Ignacy Budzynowski, adwokat w Samborze.

Uwiadamiając niniejszem Szanowną Zwierzchność gminną o uchwale komitetu, mam zaszczyt prosić ją równocześnie, ażeby — jeżeli sprawy postawione na porządku dziennym tyczą się interesów tamtejszej gminy i jeżeli uważa to za pożyteczne dla dobra miasta zechciała na ten wiec wysłać swojego delegata.

Projektowany wiec trwać będzie trzy dni z następującym porządkiem obrad: w sobotę dnia 15. września: o godz. 10. rano zagajenie i pierwsze publiczne posiedzenie; popołudniu posiedzenie sekcyjne; W niedzielę d. 16. września: posiedzenie sekcyjne. W poniedziałek d. 17. września o godz. 9. rano: drugie posiedzenie publiczne i ewentualnie zakończenie wiecu. Posiedzenia wiecu odbywać się będą w sali Rady miejskiej (w ratuszu I. piętro).

Krótko sformułowane ostateczne konkluzje wszystkich wyżej wymienionych referatów, będą dla łatwiejszego rozpatrzenia się w sprawach tudzież ułatwienia obrad wręczone uczestnikom wiecu na pierwszem posiedzeniu publicznem. Lwów d. 3. września 1888. W imieniu komitetu stałego czuwającego nad wspólnemi interesami miast.

Przewodniczący dr. *Piotr Gross.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. września.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbyło się wczoraj. Rozpoczęto je o godzinie 7 wieczorem, przy udziale 50 radnych a pod przewodnictwem prezydenta m. p. Mochnackiego.

Rada przyjęła do wiadomości pismo dziękczynne wydziału gospodarczego V zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, za subwencję i recepcję urządzoną na cześć uczestników zjazdu.

Następnie wyraziła Rada podziękowanie komendzie 30 pp. za urządzenie koncertu na rzecz ubogich miasta Lwowa, który przyniósł on dochodu 217 zł. 15 ct.

W dalszym ciągu uchwalono nagły wniosek radnego dr. Bodyńskiego i towarzyszy, ażeby do ministerstwa handlu wnieść prośbę, iżby budowa drugiego toru na kolei Karola Ludwika była podzielona na mniejsze losy. W takim tylko bowiem razie będą mogli ubiegać się o roboty także przedsiębiorcy krajowi. Przy szkole ludowej ruskiej postanowiono kreować paralelki z wykładowym językiem polskiem, a to z tego powodu, iż szkoła dominikańska z dniem 1 bm. została zwiniętą.

Uchwalono wnieść zażalenie przeciw orzeczeniu ministerstwa oświaty w sprawie obowiązku klasztoru OO. Dominikanów i Franciszkanów utrzymywania 4-klasowej szkoły ludowej, a zarazem w drodze administracyjnej zażądać wstrzymania egzekucji tego orzeczenia.

Komisji instytutu ubogich chrześcian polecono wyasygnować subwencję w kwocie 2000 zł.

Młyn nad stawem Pełczyńskim wydzierżawiono p. Klarfeldowi, zaś dostawę kamienia z góry Ratyńskiej oddano Walentemu Di-Doi.

Uchwalono budowę kanału betonowego w ulicy Korytnej. Połowę kosztów budowy mają ponosić interesowani właściciele kamienic położonych przy tej ulicy.

Prośbę p. Stanisława Żelechowskiego właściciela „centralnego biura ogłoszeń" w sprawie tablic plakatowych znajdujących się na gmachu ratuszowym odrzucono i pozwolono cztery tablice umieścić p. Zelechowskiemu a cztery p. Gawlikowskiemu.

W końcu uchwalono budowę kanału betonowego w ulicy Trzeciego Maja i to jeszcze w tym roku. Koszta budowy wyniosą 5687 z której kwoty 2950 zł. mają uiścić strony konkurujące. Kanał ten wybudowany zostanie jeszcze w tym roku.

O godzinie ¼9 zarządził p. prezydent posiedzenie tajne, na którem załatwiono kilka spraw mniejszej wagi.

* **Ulewy i powodzie.** Onegdajsza burza wyrządziła znaczne szkody w okolicach Lwowa. Ucierpiały zwłaszcza sady. Z pod Lwowa pociągnęła burza przez Żółkiewskie, Złoczowskie i Brzeżańskie ku Południowi.

Z Krakowa donoszą pod d. wczorajszą:

Znowu burza straszna nawidziła część naszego powiatu. Jest to już niewiadomo która z kolei tegoroczna burza, jednak co do swej gwałtowności i wielkości zrządzonych szkód w tych miejscach, po nad które przeciągnęła, stoi na równi z głośnemi burzami z dnia 20. czerwca i 3. sierpnia. Wczoraj już zaraz po południu widać było z Krakowa, jak groźna, czarna chmura zawisła na północnej części widnokręgu, a ciężkie odgłosy częstych grzmotów przez dłuższy czas dochodziły do miasta, po nad którem świeciło jesienne już słońce. Wieczorem powietrze znacznie się oziębiło.

Dziś od rana przychodzą coraz smutniejsze wiadomości. Nawałnica przeciągnęła z ulewnym deszczem, równym oberwaniu się chmury i z gęstym, wielkości orzechów laskowych gradem, po nad północną część powiatu i ciężko dotknęła swemi skutkami tutejsze gminy Boleń, Bossutów, Prusy, Krzesławice, Wyciąże, Kocmyrzów, Kościelniki, Wróżenice, Czulice, Karniów, Głęboką, Lubaczę, Węgrzynowice, Wadów itd. Znowu pozrywane mosty, poprzerywane drogi, zamulone potrawy, zniszczone gradem kapusty i wszystkie tylekroć tego roku już powtarzane spustoszenia. Grad pokrył ziemię tak obficie, że jeszcze wieczorem znaczne masy jego leżały w zagłębieniach, a na miejscach niższych prąd wody był taki gwałtowny, iż jednemu obywatelowi zabrał co dopiero wymłócony jęczmień z boiska stodoły, a ze świeżo zasianych pszenicą ról spłukał i uniósł ze sobą wszystek zasiew wraz z górną warstwą urodzajnej ziemi.

Ulewa ta w sąsiednich gminach Królestwa Polskiego musiała jeszcze gwałtowniej szaleć, bo płycąca ztamtąd rzeczka Dłubnia, w poprzednich latach zwykle spokojna, tym razem po raz trzeci w tym roku ogromnie wezbrała, niszcząc brzegi, tamy i jary, zrywając mosty i drogi.

Liczni właściciele nad nią położonych młynów są już do rozpaczy doprowadzeni nową tą klęską, która w niwecz obróciła wszelkie roboty kosztowne, przedsięwzięte w celu naprawy poprzednich spustoszeń.

Rozmiarów tej nowej klęski na razie dokładnie obliczyć nie można, lecz rzeczoznawcy już dzisiaj nawet w tych kilkunastu miejscowościach, po nad któremi burza szalała, oceniają szkodę na kilka tysięcy zł.

Z okolic Trzebini za Krakowem, piszą pod d. 31. sierpnia: Wczoraj między godziną 5. a 6. po południu, nadciągnęła od północnego wschodu niesłychana burza ulewna połączona z gradem, która szalejąc przeszło godzinę, zniszczyła resztę jarzyn, które pozostawiła burza z dnia 2. sierpnia. Straszny obraz klęski przedstawia się na miejscu w tej gminie i w okolicy. W dniu 2. sierpnia zniszczył grad wszystkie plony w polu, obecnie burza poburzyła domy, stodoły. Powracającego z Chrzanowa Szymona Malczyka, 18 letniego młodzieńca, który odwoził komisję po gradobiciu, zabrała woda wraz z parą koni i wozem. Chłopca dopiero na drugi dzień nieżywego odszukano, a zaprzęgu z końmi do dziś dnia nie zdołano odnaleźć. Lud jęczy z rozpaczy nad stratą mienia, do którego przez długie lata z pracy rąk przychodził. Pożądaną byłaby przeto doraźna pomoc dla tej gminy, która obecnie pozbawiona jest wszelkiego mienia i zabezpieczenia dla swej rodziny.

W Wiedniu Dunaj przybiera. W Lincu powódź, mnóstwo wsi zatopionych, a szkody ogromne. Z prowincji nadchodzą wieści hiobowe o spustoszeniach wyrządzonych przez powodzie. Pola przemieniły się w jeziora, liczne miejscowości zalane, szkody nieobliczone.

W Budziejewicach dopiero wczoraj nad ranem zaczęła woda opadać. W niższych dzielnicach miasta woda sięgała po dachy. Z ludzi jednak nikt życia nie stracił.

Miasto przedstawia obraz okropnego spustoszenia. Ulice i place zawalone kłodami i żwirem. Wczoraj w południe przybył tutaj cesarz i darował 5.000 zł.

Z Preszburga donoszą pod d. 5. bm. Fale porwały w nocy 11 statków. Obawiają się wielkiego nieszczęścia.

Z Pragi donoszą pod datą 4. września: Woda wciąż przybiera i zalewa mieszkania i stajnie.

Na linii Budziejowice-Hluboka (Frauenberg) została komunikacja z powodu szkód, wyrządzonych wylewem, na 6 dni wstrzymana. Z nawiedzonych powodzią okolic donoszą o dalszych szkodach. Stan wody jest bardzo wysoki.

* **Dr. Romer**, zastępca członka Wydziału kraj., powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

* **Ślub** p. Juliusza Kadyja, praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa z panną Janiną Zadurowiczówną, córką Grzegorza i Emilii z Torosiewiczów, odbędzie się we Lwowie dnia 8. bm. w archikatedrze orm. o godzinie 7 wieczór.

* **Zmarli.** We Lwowie: Emilia z Klausalów Strutyńska, żona profesora gimnazjalnego, w 25. r. życia.

Józef Antoniewicz, praktykant sądowy, w 22. r. życia.

W Bernie morawskiem zmarł F. M. P. Reimann.

* **Deputacja aptekarzy** prosiła wczoraj hr. Taaffego o powołanie jednego z aptekarzy do najwyższej rady sanitarnej. Hr. Taaffe przyrzekł ile możności uwzględnić to życzenie.

* **Zapis.** Zmarły przed tygodniem ks. kan. Polkowski, jak donosi *Kur. Warsz.*, na kilka lat przed zgonem zrobił testament Podobno kilka inkunabuł czcigodny kapłan przekazał warszawskiej bibliotece seminarskiej. Ma to być upominek za naukę tam pobieraną.

* **O wpisach na kurs uzupełniający** w ormiańskiej szkole wydziałowej, donieśliśmy już w swoim czasie. Obecnie dla dokładności podajemy spis przedmiotów i wykaz profesorów.

Wykładają: 1) Etykę ks. Szczepański, 2) Literaturę powszechną prof. Próchnicki, 3) Język niemiecki prof. Czarnecki, 4) Język francuski prof. Amborski, 5) Estetykę prof. Amberski, 6) Pedagogię prof. Żuliński, 7) Kosmografię prof. Żuliński, 8) Historję powszechną i polską prof. Tatomir, 9) Higienę dr. Pawlikowski.

Wykłady odbywają się tylko po południu, zaś rozpoczynają się z dniem 15. bm.

* **Pan St. J. Żelechowski** donosi nam, iż uzyskał koncesją na Biuro ogłoszeń w Stanisławowie i takowe jako filią lwow. Centr. Biura Ogłoszeń temi dniami otworzył.

* **Subwencja.** Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi wniosek przyznania jednorazowego zasiłku w kwocie 1000 zł. klasztorowi PP. Bazylianek w Jaworowie na częściowe pokrycie kosztów przybudowania skrzydła do zabudowania konwiktu, utrzymywanego przez tenże klasztor.

* **Klasztor OO. Bernardynów w Gwoźdcu**, kolatorstwo ks. Puzynów, zapalił się zeszłej nocy od pioruna. Całe urządzenie wraz z innemi zabytkami sztuki uległy zupełnemu zniszczeniu. Przeor tutejszego zakonu podążył na miejsce wypadku.

* **Nowe stacje telegraficzne.** W Rożniatowie, Perehińsku, i Zagórzanach otwarte zostały stacje telegrafu połączone z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

* **W Budzanowie** dnia 30. sierpnia odbyło się przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, zawiązane pod dyrekcją pana M. P., na którem odegrane dwie jednoaktówki „Po wystawie paryskiej“ i „Moja córeczka“. Amatorowie grali z pewną wprawą i siłą, starannie wywiązały się ze swych ról panie R. i S.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gmninie Baryłów, w powiecie brodzkim, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Za orzechy.** Leśniczy hr. Łubińskiego, Adam Lerch, postrzelił w lesie Bąkowszczyzna 27. sierpnia b. r. 21-letniego chłopca Jacka Koreka, za nieuprawnione zbieranie orzechów.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Urzędnik kolei czerniowieckiej, Gustaw Topolnicki, utonął 30. zm. w Ickanach w Serecie, kąpiąc się. Po zgonie jego oznaczono miejsce wiru niebezpiecznego — tablicą ostrzegającą, podczas gdy tydzień temu tamże włościanin także się utopił. — 18 rybaków szukało za ciałem utopionego, jednak bez skutku.

* **Piorun.** Podczas onegdajszej ulewy uderzył piorun w komin kamienicy, będącej własnością p. Sopińskiego pod l. 29. przy ulicy Długosza i takowy rozstrzaskał.

* **Wypadki.** Sługa Katarzyna Warzecha, pochodząca ze Szczerca, okradłszy wczoraj służbodawcę swego Simona Glimmera, zamieszkałego pod l. 14 przy ul. Bożniczej, z bielizny i garderoby, zbiegła ze służby i jest poszukiwaną.

Jakóbowi Bużyk woźnemu, mieszkającemu pod liczbą 18 przy ulicy Batorego, skradziono wczoraj na ulicy z kieszeni zegarek. Sprawca jest niewiadomy.

Zarząd piekarni wojskowej zauważył, iż z magazynów wojskowych przy ulicy Janowskiej wykradane suchary. Uwiadomiona o tem policja wykryła dziś sprawców tej kradzieży: Antoniego Sasa i Jana Harasimowicza, wyrobników, pracujących przy barakach wojskowych.

Wskutek nieostrożnej jazdy woźnica Pinkas Tabak przejechał wczoraj na ul. Bożniczej 5-letniego żydka, Jonasa Penziasa. Koła wozu przeszły przez obie ręce biednego dziecka.

Na targowicy bydlęcej spłoszył się wczoraj za nadejściem pociągu uwiązany do poręczy wół, będący własnością rzeźnika Jakóba Rischelesa, zamieszkałego na Bogdanówce. Rozhukane zwierzę pędząc ulicą Zamarstynowską, wpadło na przechodzącą tamtędy Anielę Hołubowską, która ugodzoną została rogami w głowę. Bezprzytomną z bardzo poważną raną odwiózł żołnierz policyjny do szpitala. Właściciel wołu, rzeźnik Jakób Rischeles został pociągnięty do odpowiedzialności.

Za dręczenie zwierząt pociągnięto do odpowiedzialności Piotra Reichla, krupiarza, który do zaprzęgu używał konia do tego stopnia wynędzniałego, że biedne zwierzę, pomimo katowań nieludzkich, nie mogło pociągnąć próżnego wózka i skatowane upadło na bruk. Policja odstawiła konia do komisarjatu, celem oddania go do szkoły weterynarji na koszt właściciela.

W domu pod l. 8, przy ul. Starotandetnej mieszkała przy krewnych Ruchla Waldbigerowa, od dawna cierpiąca na pomięszanie zmysłów, za utrzymanie i dogląd której rodzina płaciła, nie chcąc umieszczać jej w zakładzie. Przed trzema dniami jednak, skorzystawszy z pozostawienia jej chwilowo samej, otworzyła okno i tą drogą wydostała się na ulicę. Rodzina w obawie o los swej krewnej czyni starann poszukiwania obłąkanej pochodzącej z Sokala.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy zmiennym stanie nieba opadu wcale nie było. Wiatr zmieniał swój kierunek od W do SE. Dziś rano mieliśmy mgłę i silną rosę, niebo prawie czyste.

Średnia temperatura doby była 14.3° C., najwyższa była 18.4° C., najniższa dziś nad ranem 9.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 769 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj koło wysp Szetlandzkich i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w Austrji i wynosiła 770 — 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 5 września:

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 16° C., powietrze miernie wilgotne i niespokojne, pogodnie.

* **Jutro,** d. 6. września: św. Zacharjasza Pr. — św. Warftomija.

— **Manewry w Pisku.** Z miejscowości tej donoszą pod d. 4. b. m.:

Wczorajsza rewia odbyła się w obecności cesarza, następcy tronu, arcyksiążąt i obcych attachés wojskowych. Rewia i defilada wypadły ku zupełnemu zadowoleniu cesarza. Cesarz zwiedził następnie stadninę w okolicy Neuhof i wyraził swe zadowolenie z powodu wzorowego utrzymywania stajen. Cesarz obejrzał dalej dokładnie konie i wyraził swe zupełne zadowolenie. Następnie zwiedził cesarz fabrykę papieru na przedmieściu Pisek, gdzie się odbyło wspaniałe przyjęcie. Gdy cesarz opuszczał fabrykę, wznieśli zebrani robotnicy entuzjastyczne okrzyki: „Slawa!“ Dalej zwiedził cesarz szkołę agronomiczną i gospodarstwa leśnego, gdzie zapisał w księdze pamiątkowej swe imię. Obiad danym był na 55 nakryć. Wskutek wiadomości o powodzi z Budziejowic, wysłano tam dwa bataliony. Zarazem zarządził cesarz, że dzisiejszej rewii należy zaniechać i że dywizja odbędzie tylko defiladę przed cesarzem. I w Pisek groziło niebezpieczeństwo powodzi, rychło jednak przeminęło.

Przed południem defilowała 9 dywizja przed cesarzem. Cesarz wyraził swe zadowolenie co do postawy i defilady wojska. Cesarz odjeżdża w południe przez Hlubokę, Budziejowice do Wiednia.

Filippowicz podaje do wiadomości, iż cesarz był bardzo zadowolony z wczorajszej rewii 9. dywizji.

— **Na zjazd górników** przybyło około 500 uczestników z całej Austrji i zagranicy. Przedewszystkiem licznie są reprezentowane przedsiębiorstwa górnicze.

— **Towarzystwo Staszyca.** Jednym z najnowszych dodatnich objawów życia mieszczańskiego w Poznaniu jest założone w styczniu br. towarzystwo pod nazwą „Staszyca“, które wytknęło sobie za cel szerzenie słowem i czynem zasad filantropii, oszczędności, życia towarzyskiego i pouczania się według zasad Staszyca.

Najdodatniej przedstawia się w ubiegłem półroczu działalność towarzystwa pod względem naukowym. Każdy członek zobowiązanym jest w oznaczonym czasie mieć na posiedzeniu odczyt, wykład lub referat, przyczem obrać sobie może temat dowolny z jakiejkolwiekbądź dziedziny wiedzy ludzkiej.

Odczytów takich było ogółem dziewięć w kole ściślejszem, a dwa dla szerszej publiczności.

Celem pobudzenia członków do tem większej pracy duchowej, towarzystwo zaprowadziło album, w którem każdy członek przynajmniej raz do roku umieścić winien własną oryginalną pracę jakiejkolwiek treści.

OCZY.

Z zachwyceniem patrzę w oczy twoje, pani. Cóż chcesz? Kiedy one takie piękne! Kiedy tyle uczucia wre i kipi w ich szlachetnych, głębokich błękitach!

Znamy się nie od dzisiaj.

Widziałem w twoich oczach już i mdlenia, które mnie oszałamiały, już i pioruny, których nie rozumiałem.

Widzę te oczy wszędzie.

Bez oczu niewieścich nie byłoby liryki miłosnej, królują one w poezji, to jako gwiazdy, to jako płomienie; są anielskie, albo są demoniczne, i śpiewają ich sławę Anakreon w Rzymie i Władysław Stankiewicz w Warszawie, Heine w Paryżu i Józef Orłowski we Lwowie.

O pani!

W oczach twoich promienistych,
Jak w zaklętym wschodnim raju,
Drzemią skarby djamentowe
I Golkondy i Bombaju.

W oczach twoich rozmarzonych,
Wszystkie kwiaty sieją czary,
I królewskich parków róże
I egipskie nenufary...

Dalej, droga pani, nie mogę; nie mogę, bo pani masz oczy martwe, nieruchome, bo wyraz ich jest urojeniem, a wymowa kłamstwem.

Przerażoną jesteś pani? Spodziewałem się tego. Ale nauka współczesna niejedno już zniweczyła złudzenie, nauka w ogóle stała się grobem poezji.

A ponieważ jak Faust uczyłem się także i medycyny, więc wytłómaczę pani, dlaczego poetyczne uwielbienie oczu jest fikcją.

Najlepiej zaraz wziąć się do eksperymentu; doświadczenie bowiem główną stanowi dźwignię nauki. Podaj mi pani obie swoje ręce. Dobrze. Teraz zakryj rączkami swemi twarz moją, ale tak, ażeby oczy zostały widoczne. Dobrze. Ach, jakie pani masz rozkoszne ręce!

Proszę mi teraz powiedzieć, czy ja się oczyma śmieję czy chmurzę. A widzisz, pani... Oczy moje w tej chwili zupełnie są bez wyrazu, i bez genjuszu.

Zkąd to pochodzi?

Zaraz wyjaśnię z ksiąg mądrości anatomicznej.

Owóż, oczy nasze są tylko zwierciadłem, które pośredniczy między przedmiotami świata zewnętrznego, a zwierciadłem umysłowem, mózgiem. Anatomicznie nie zmieniają się nigdy w chwili, gdy na twarzy występują wrażenia. My nie posiadamy nerwów do produkcji owych błysków, jakie pozornie z oczu strzelają, a powodem słodkich zachwytów erotycznych nie są oczy, jeno muszkuły twarzy.

Pozwól pani odetchnąć...

Jak ci cudownie promienią się oczy.

Nie byłaś pani w Genewie na uniwersytecie, ale wiesz niezawodnie, kto był Graefe. To nie jest ten malarz berliński, któremu za model służyła piękna Berta Rother, ale słynny okulista, twórca nowej metody operacyjnej. Owóż, gdy się według tej metody znieczula kokainą rogówkę chorego oka, traci ono zupełnie wyraz, staje się martwem, podczas gdy ze zdrowego bije przerażenie i trwoga. Gdyby bojaźń była afektem, pochodzącym prosto z oczu, w takim razie oboje musiałyby jednakowy mieć wyraz.

Że muszkuły są panami tego wyrazu, dowodzą także spostrzeżenia przy paraliżu. Jeżeli człowiek nim dotknięty, robi poruszenia w twarzy, wtedy ostro występuje kontrast zdrowych i chorych muszkułów. Wtedy jedna połowa twarzy śmieje się, boleje i jedno oko daje wyraz tej radości lub boleści. Jeżeli zaś obie połowy są sparaliżowane w takim razie chorzy robią wrażenie, jak gdyby się śmiali i płakali pod maską.

Nudzi panią ten wywód? Żal ci wściekłego wzroku Ryszarda i melancholijnego spojrzenia Julji? Fikcja i urojenie.

Podaj mi pani jeszcze raz drobne swoje rączki. Ach, jakie one sensytywne! Chodźmy do portretu tej damy. Prawda, jaka uśmiechnięta, pogodna, słodka w oczach? A teraz pozwól rączkami swojemi twarz zakryć portretowi aż do oczu. Co pani widzisz? Dwa kleksy jakieś, nic więcej!

Same oczy zresztą malarzowi nie wystarczają. Bez cieni na twarzy, które mają oznaczać wrażenie muszkułów, oczy zostaną zawsze martwemi. Cienie te umieszczają się na czole lub koło nosa i nie wiem, czyś pani widziała, jak przez zmianę kilku rysów przedstawia się Napoleon przed i po bitwie pod Belle-Alliance.

Całe zaś skarby czynności fizjognomicznej leżą w ustach i są dla sztuki jednem z największych zadań, podobnie, jak w naturze najróżnorodniejsze tworzą kombinacje.

Śmieją się pani w tej chwili oczy i usta. Wiesz pani, co to jest? To jest muszkuł śmiechu, *musculus risorius Santorini*, źródło i wyraz najwyższych zadowoleń ziemskich.

Białą jako alabaster
Twarz uroczej mej bogini
Opromieniaj całe życie,
O muszkule Santorini!

Szydzisz pani, widzę, z tej improwizacji; na ustach ci siadł i do oczu wleciał jakiś chochlik ironji. Wiesz pani, kto to jest, co to jest? *Musculus zygomaticus major*, muszkuł szyderstwa, znamię Mefistofelów i kobiet demonicznych...

Pragnąłbym go spędzić z ust twoich, pani. Żałuję mocno, że nie mam pod ręką maszyny elektrycznej. Duchenne, słynny francuski lekarz (*Mécanisme de la Physiognomie*) próbował na sztucznej drodze wywoływać wyraz twarzy. Posadził przed sobą człowieka zupełnie spokojnego i począł przez elektryczność ściągać mu poszczególne grupy muszkułów oblicza, tak, że wystąpiły wszystkie afekty: radość i przerażenie, rozkosz i trwoga, pomimo, że oczy właściwie zostały niezmione.

Zaraz będzie koniec, droga pani.

Na wyraz oczu wpływają jeszcze inne okoliczności. Podniesienie rzęsy i brwi oznacza energję, gniew i szaleństwo. Opuszczenie znamionuje zadumę, smutek, a również ciche szczęście.

Wspomnieć także należy o grze źrenicy; szeroka źrenica np. oznacza marzycielstwo i dlatego niektóre damy przez wstrzykiwanie atropiny usiłują sobie nadać pozór cierpień tragicznych...

Starałem się tedy panią przekonać, że wiara w wymowę oczu jest złudzeniem.

I mała radość filistra i wielki ból learowy powstają z pracy muszkułów a wielbione przez wieszczów i wieszczków oczy kobiece, błękitne, szczytne, czarne, smętne, piwne, przedziwne, Bogu ducha winne, jeżeli się ku ich adoracji rozlewa fala poetyczna.

O pani!

Nie chcę w pięknych oczach twoich
Drogich kruszców szukać miny —
Marzycielska, archanielska
Jesteś i bez atropiny.

Nie chcę także szukać kwiatów
Z orjentalnych niw kobierca —
Wzgardzonego w tej epoce
W oczach twoich szukam serca...

Stb.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Zielone ogłoszenia rozlepiane w ostatniej chwili zawiadomiły zwolenników operetki, że paki z garderobą nie nadeszły z Krakowa, a „Gasparone“ z całym taborem przetrzymany w drodze nie może się przedstawić szanownej publiczności. Poczciwe chłopaki „Wicek i Wacek“ wyratowali dyrekcję z tej niemiłej sytuacji.

Duch Zyzia Przybylskiego unosił się nad pustym amfiteatrem i nielicznych widzów zachęcał do oklasków dla siebie i aktorów, którzy — rzecz to wiadoma — komedję tę grają *con amore*.

Jutro ma być „Halka“ z panią Skalską i nowym tenorem panem Jersyną. Czy tylko będzie?

(qt).

— **Krakowianin tenor p. Warmuth** występuje gościnnie w teatrach rządowych warszawskich. Krytyka miejscowa podnosi przymioty gry artysty, oraz głosowi jego oddaje wysokie pochwały. P. Warmuth śpiewał dotąd dwie partje bohaterskie w „Aidzie“ i „Żydówce“, oraz jedną liryczną w „Łucji“. Jako Eleazar i Radames w pierwszych dwóch sztukach śpiewak powszechnie się podobał.

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy. Stan z dniem 31. sierpnia 1888: Asygnaty i czeki 1,207.054 zł. 83 ct. Emisje: a) 4½% listy zastawne 14,229.000 zł., b) 5% obligacje komunalne I. Emisji 1,300.300 zł. Razem 15,529.300 zł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 4. września. Przyczyny, jakie na ustalenie tendencji i podniesienie cen zboża wpłynęły dotychczas, pozostały niezmienione, a skłonienie kolei Karola Ludwika przez rząd do przyznania refakcji dla zboża krajowego — jeżeli się prawdziwem okaże — powinnoby na dalszy rozwój handlu zbożowego u nas korzystnie oddziałać.

Pomimo to z wyjątkiem jęczmienia, który znowu po cenach wyższych był poszukiwany, odbyt na dzisiejszym targu na Kleparzu był wogóle mniej łatwy, jak dotychczas. Ponieważ jednak przyczyną tego były tylko chwilowo zwiększone znacznie dowozy i następujące święta żydowskie, zatem spodziewać się należy, że stałe usposobienie utrzyma się i nadal, tem bardziej, że i za granicą mimo chwilowych fluktuacyj cen, stała tendencja zyskuje przewagę.

Chociaż obroty były stosunkowo mniejsze, ceny utrzymały się niezmienione, a niektóre gatunki płacono nawet drożej.

Płacono za pszenicę białą od 7.50 do 8.25 zł., za żółtą od 7.30 do 8.15 zł., za czerwoną od 7.30 do 8.10 zł., za żyto od 5.75 do 6.20 zł., za jęczmień od 5.50 do 7.— zł., za owies od 5.30 do 5.80 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 3 września. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1776, wołów węgierskich 2630 i wołów niemieckich 1246; razem 5652 sztuk.

Galicyjskie płacono 53, 54 do 55 zł., osobliwe 57, — do 59;

węgierskie 51, do 54, osobliwe 56, 58 do 60;

niemieckie 55, 58 do 66; osobliwe do — zł. za 100 kilo mięsa.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 5. września 1888.

Lwów: pszenica 6.45 do 7.35, żyto 4.60 do 5.30 jęczmień 4.— do 6.—, owies 4.50 do 5.25, groch 4.50 do 10.05, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 10.50 do 12.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 22.— do 26.—, koniczyna biała 32.— do 35.—, koniczyna szwedzka 30.— do 36.—,

Tarnopol: pszenica 6.45 do 7.25, żyto 4.40 do 5.—, jęczmień 4.— do 5.80, owies 3.75 do 4.45, groch 5.50 do 10.—, wyka 4.30 do 4.75, rzepak 10.— do 12.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 20.— do 25.—, koniczyna biała 30.— do 34.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.35 do 7.15, żyto 4.35 do 5.10, jęczm. 3.65 do 4.60, owies 4.— do 4.65, groch 5.10 do 9.—, wyka 4.50 do 5.10, rzepak n. 10.— do 11.55, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 20.— do 25.—, koniczyna biała 30 do 34.—, koniczyna szwedzka 28.— do 35.—.

Czerniowce: pszenica 6.50 do 7.—, żyto 4.35 do 4.90, jęczmień 4.20 do 5.05, owies 3.30 do 4.—, groch 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 10.— do 11.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 21.— do 25.—, koniczyna biała 31.— do 35.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—, tymotka 20.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 42.— do 70 nominalnie, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów — — do —.—

Usposobienie stałe. Ruch handlowy dość ożywiony.

Ostatnie wiadomości.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości, okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów, został rozpisany na dzień 10. października 1888 r. Wybór ten będzie przeprowadzony w Jaworowie, a godzina i lokalności, w których wybór się odbędzie, będą podane do wiadomości wyborców kartami legitymacyjnemi, które im w właściwym czasie będą doręczone.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Przemyśl d. 5. września. Posłem do sejmu wybrany ks. Adam Lubomirski.

Wiedeń d. 5. września. Półurzędowy *Frmdbltt* oświadcza na podstawie wiarygodnych informacyj, że w kołach kompetentnych nic niewiadomo, iżby cesarz Franciszek Józef postanowił rewizytować króla włoskiego w Rzymie.

Wiedeń d. 5. września. Wylewy zrządziły ogromne szkody w Górnej Austrji. Wiele domów i pól woda zalała, wiele zebranych plonów i mostów uniosła. Cesarz zwidził zniszczone dzielnice Budziejowic, pocieszał poszkodowanych i złożył 5.000 złr. na powodzian.

Rjeka d. 5. września. Arcyks. Stefania przybyła wczoraj rano do Senia (Zengg, w Kroacji), skąd ma zwidzić malownicze okolice Kroacji i Dalmacji.

Berlin d. 5. września. W kołach konserwatywnych na serjo zamyślają o zakładaniu szkół dla szlachty pod bezpośrednim kierunkiem johannitów (protestanckich kawalerów maltańskich), ażeby walczyć przeciw nowoczesnemu liberalizmowi, podobnie jak jezuici walkę swoją przeciw reformacji od zakładania szkół poczęli. Należy zapobiedz temu, aby szlachta przesiąkała duchem racjonalistycznym, który zgubniejszy od rewolucji, szerzony jest przez massonerję. Młodzież rycerska, chowana i kształcona przez rycerskich johannitów, pójdzie na uniwers tet albo do wojska. Plan ten wiążą z mową cesarza na obchodzie joannitów w Sonnenbergu.

Berlin d. 5. września. Podobnie jak zamek w Berlinie, kazał cesarz przerobić zamek w Charlottenburgu, tak aby można tam zmieścić dwór wielki. Przeszło stu robotników pracuje we wnętrzu zamku.

Fryburg d. 4. września. Jak Windhorst, zagajając wiec niemieckich stowarzyszeń katolickich zapowiedział, zajmuje się wiec sprawą papiezką i dotyczący wniosek barona Loe opiewa: „Walne zgromadzenie oświadcza: Stałe okupowanie państwa Kościelnego i Rzymu przez rząd Włoch jest stałem wdzieraniem się w prawa Kościoła i ciężkiem naruszeniem zasad chrześciańskiego prawa narodów; jest ono nieznośnem uszczupleniem wolności namiestnika Chrystusowego. Przywrócenie prawowitej i zupełnej niezawisłości głowy Kościoła jest wymogiem sprawiedliwości, i leży zarówno w interesie rządów jak i ludów.

Inne wnioski dotyczą normalnego dnia pracy dla robotników, przerobienia kodeksu cywilnego według zasad chrześcianizmu, założenia wszechnic katolickich w Salcburgu i Washingtonie, dalej nauki religii, szkół średnich, ludowych, pensjonatów, seminarjów nauczycielskich, wolności nauczania dla zakonów, i szkolnego wniosku Windhorsta.

Dijon d. 5. września. W Vellars sur Ouche zderzyły się dwa pociągi; 12 osób zostało zabitych a 12 ranionych.

Belgrad d. 5. września. Rusofile straszą widmem zaboru Serbii przez Austrję, i wykazują, że już 56.000 wojska austrjackiego stoi nad Sawą i Driną, aby wpaść do Serbii.

Moskwa d. 5. września. W Pskowie zmarł w 89. roku życia dekabrysta Michał Nasimow, i jak słychać, pozostawił zajmujące pamiętniki o spisku dekabrystów.

Rzym d. 5. września. Włoski parowiec pocztowy „Matteo Bruzzo“ zderzył się onegdaj na wodach koło Porto Maurizio (Riviera) z francuskim pocztowcem „Salwador“. Co się z tym ostatnim stało, nie wiadomo. „Bruzzo“ otrzymał wielki wyłom, dwóch jego pasażerów zginęło a jeden został raniony.

Madryt d. 5. września. Zaprzeczają tutaj rozpuszczonej z Wiednia pogłosce, jakoby królowa rejentka zamierzała odwidzić króla Humberta w Rzymie, i dodają, że Hiszpania nie zawarła żadnego przymierza z Niemcami, i we wszystkich sprawach międzynarodowych absolutnie neutralnie zachowywać się będzie. Dzienniki hiszpańskie są wielce uradowane dobrem przyjęciem eskadry hiszpańskiej w Tulonie i podnoszą, jak serdecznie Floqueta na wojennych okrętach hiszpańskich przyjęto.

Madryt d. 5. września. Na wiadomości, że królowej rejentce stał się jakiś wypadek, jest tylko tyle prawdy, że konie jakiegoś powozu spłoszyły się i najechały trochę powóz królowej, ale szkody żadnej nie zrządziły.

Wiedeń dnia 5. września 1 godz. 45 m. po południu. **Akcje kredytowe** 313·50. Akcje alpejskie Tow. górniczego 45 70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 306·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 114 75. Akcje Unionbanku 216 40. Akcje kolei Karola Ludwika 211·—. Akcje kolei Północnej 249 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 111 —. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 254·—. Akcje kolei Lw.-Czern 224 25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 161·50. Losy komunalne wiedeńskie 145 50. Akcje Tow. tureckiego 116·—. Galic. oblig. indemniz. 103 75 Akcje kolei półn. cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 196 —. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 243·25 Akcje Bankvereinu 100 50. Rosyjski rubel papierowy 124·—. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·55. 5% renta węg. papierowa 91 35. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. września. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	210 —	213·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	223 50	226 75
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	276·—	280·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	99·35	100·35
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	101·25	102·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	93·—	94·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·—	102·—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	94 10	95·10
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.35	95·35
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	56·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	44·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·—	104·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105 —
Pożyczka krajowa 1883 4½%	91·—	92·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	26·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.78	5 88
Dukat cesarski	5.80	5.90
Napoleondor	9·67	9.77
Półimperjał rosyjski	10.06	10.16
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.22	1 24
100 marek niemieckich	59 75	60 75
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. września 1888:

Hotel Żorża. M hr. Czosnowski z Wołynia. F. de St. Clair z Paryża. St. Wasilewski z Markuszowa. A. Rakowski z Podola ros. F Jędrzejowicz z Żurawiec. S. Cieński z Okna. R hr. Wodzicki z Krakowa. W. br. Gostkowska z Czerniowiec. H. Głębocki z Podola ros. Z. Trzecieski z Dynowa. B Rausch z Norymbergii. F. Lembecke z Hamburga. E. Grossmann z Neuchatel.

Hotel Francuski P. hr Schuvalof i S. hr. Schuvalof z Petersburga. T. Krigir z Petersburga. W. Bogdanowicz z Wybranówki. M. S. Koritschoner z Wiednia. St. Antonowicz z Szypowiec. P hr. Czosnowski z Wołynia B Ujejski ze Strzelisk. Wł. Łuszpiński z Komarna. Ks. Andrzejewski ze Starego sioła.

Hotel Angielski W. Czaykowski ze Świrza. R. Krzyżanowski z Kijowa. J. Sirko z Gajów starobrodzkich. K. Wintowniak z Buska. W. Wojnarski z Gródka. B. Skibniewski z Balic. L. Lityński z Żurawna.

Hotel Kuhna. O Krynicki z Dąbwnicy. E. Zenowicz z Bóbrki. F. Cisło z Mostów. W. Kużyk z Osowiec.

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1888 r.)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy.
" 4 " 3 popoł. " kurjerski.
" 7 " 15 wieczór " mięszany.
" 9 " 28 wieczór " osobowy.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny lwowski):
o godzinie 3 min. 15 w nocy pociąg mięszany.
" 2 " 20 popołud. " kurjerski.
" 7 " — wieczór " mięszany.

Podwołoczysk (na dworzec Podzamcze):
o godzinie 2 min. 38 w nocy pociąg mięszany.
" 2 " 8 popołud. " kurjerski.
" 6 " 22 wieczór " mięszany.

Czerniowiec: o god. 6 min. 40 rano pociąg mięszany.
" 8 " — wieczór " pospieszny.
" 11 " 6 wieczór " mięszany.

Z Bełzca: o godzinie 5 min. 53 popołud. pociąg mięszany.

Ze Stryja, Chyrowa, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Suchej i Stanisławowa o godzinie 8 min. 26 rano pociąg osobowy.

Ze Stryja, Chyrowa, Suchej, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Husiatyna i ze Stanisławowa o godzinie 3 min. 40 po południu.

Z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Zagórza o godzinie 1 min. 35 w nocy pociąg osobowy.

Z Husiatyna o godz. 8 wieczór pociąg pospieszny.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 4 min. 20 rano pociąg osobowy.
" 7 " 20 rano " "
" 2 " 28 popoł. " kurjerski.
" 8 " 30 wieczór " osobowy.

Do Zimnejwody-Rudno: o godz. 4 m. 4 popoł. p. osobowy.

Do Podwołoczysk (z głównego dworca):
o godzinie 9 min. 52 rano pociąg mięszany.
" 4 " 11 popoł. " kurjerski.
" 10 " 35 wiecz. " mięszany.

Do Podwołoczysk (z dworca Podzamcze):
o godzinie 10 min. 23 rano pociąg mięszany.
" 4 " 22 popoł. " kurjerski
" 11 " 5 w nocy " mięszany.

Do Czerniowiec: o godz. 9 min. 20 rano pociąg pospieszny.
" 9 " 50 rano " mięszany.
" 10 " 8 wiecz. " mięszany.

Do Bełzca: o godzinie 7 min. 40 rano pociąg mięszany.

Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżego i Ławocznego o godz. 5 min. 20 rano pociąg osobowy.

Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza Krakowa, Zwardonia i Ławocznego o godz. 10 min. 35 przed poł.

Do Stryja, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia o godz. 8 min. 10 wieczór pociąg osobowy.

Do Stanisławowa i Husiatyna o godz. 10 min. 8 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszteński)

Ze Lwowa: o godz. 6 min. 30 rano osobowy; o g. 2 m. 33 popoł. osobowy, o godz. 6 wieczór pociąg osobowy i o godzinie 9 min. 38 wieczór pociąg kurjerski.

Z Wieliczki: o godz. 7 min. 35 wieczór pociąg mięszany.

(zegar pragski):

Z Wiednia: o godz. 7 m. 25 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 46 przed poł. osobowy; o godz. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o g. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Prus: o godz. 5 popoł. pociąg osobowy; o god. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o godz. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godzinie 7 min. 25 rano pociąg kurjerski, o godz. 9 min. 46 przed połud. pociąg osobowy; o godzinie 5 po południu pociąg osobowy.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszteński):

Do Lwowa: o godz. 6 m. 15 rano pociąg mięszany; o godz. 7 m. 59 rano kurjerski: o godz. 10 m. 46 przed połud. osobowy; o godz. 10 m. 43 wieczór pociąg osobowy.

Do Wieliczki: o godzinie 11 min 15 rano pociąg mięszany

(zegar pragski):

Do Wiednia: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 m. 55 rano kurjerski; o godz. 9 m. 20 przed połudn. osobowy; o godz. 3 po południu poc. osobowy; o godzinie 9 min. 37 wieczór pociąg kurjerski.

Do Prus: o godz. 5 m 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 min. 55 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 20 przed południem pociąg osobowy.

Do Warszawy: o godzinie 5 min. 37 rano pociąg osobowy; o godz 9 min. 20 przed południem p. osobowy; o godzinie 6 min. 30 wieczór pociąg osobowy.

Uwaga: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik po Lwowie.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i i piątek. Wstep wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telfeonu Nr. 174 A).